



Kraków 2023. 12. 31

Dr hab. Józef Brynkus prof. UKEN Kraków

Opinia dotycząca

monografii (najważniejszego osiągnięcia w postępowaniu habilitacyjnym) *Underground za drutami. Nieformalne ruchy młodzieżowe w PRL i wybranych krajach bloku wschodniego (1980-1989)*, Łódź 2023 autorstwa dra Andrzeja Kobusa i Jego dorobku naukowego, dydaktycznego, organizacyjnego i popularyzatorskiego w związku z postępowaniem o nadanie stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych, dyscyplinie historia.

- przygotowano zgodnie z Decyzją Rady Doskonałości Naukowej z 25 września 2023 r. o wyznaczeniu składu Komisji Habilitacyjnej dra Andrzeja Kobusa i Postanowieniem Komisji Uniwersytetu Łódzkiego do Spraw Stopni Naukowych w Dyscyplinie Historia o powołaniu komisji w postępowaniu w sprawie nadania Panu Andrzejowi Kobusowi stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie historia z 26 października 2023 r.

Generalnie dorobek naukowy dra Andrzeja Kobusa nie jest zbyt imponujący, choć **formalnie** spełnia wymogi Ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20 lipca 2018 r. (Dz. U. z 2020 poz. 85). **w zakresie uzyskiwania stopnia doktora habilitowanego**, gdyż zawiera się we wszystkich tych obszarach, które stanowią podstawowe kryterium oceny dorobku kandydata na stopień dra habilitowanego w każdej dyscyplinie naukowej.

Szczegółowy wykaz osiągnięć jest opublikowany – zgodnie z ustawą o nauce i szkolnictwie wyższym w sieci elektronicznej. Jest to zaledwie 20 artykułów zamieszczonych w polskich (w większości lokalnych) i zagranicznych (czeskich, słowackich i ukraińskich) czasopismach, skoncentrowanych tematycznie na działalności antysystemowej w Polsce Ludowej (w wymiarze ogólnopolskim i lokalnym) oraz kontaktach w tym zakresie między polskimi i z krajów tzw. demokracji ludowej dysydentami. Podobnie także nie jest zbyt okazała aktywność konferencyjna Habilitanta. Kontrastuje z tym jego dość intensywna działalność popularyzatorska, zwłaszcza w środowisku młodzieżowym czy nauczycielskim.

Dlatego recenzent pozwala sobie w recenzji odnieść się przede wszystkim do tych elementów dorobku Habilitanta, które pozwalają określić w jakim stopniu merytoryczne i warsztatowo osiągnięcia dra Andrzeja Kobusa pozwalają uznać, że spełniają one wymogi postępowania habilitacyjnego i mają znaczący wpływ na rozwój nauki historycznej.

Istotnym wskaźnikiem dojrzałości naukowej jest umiejętność przedstawienia przez historyka podejmowanych przez niego zasadniczych pól badawczych w postaci skondensowanej wypowiedzi. W przypadku habilitacji jest to tzw. autoreferat. I tu niestety trzeba stwierdzić, że Habilitant ten autoreferat potraktował jako referencyjny i nie za bardzo widać w nim dojrzałość naukową. To może dziwić ze względu na to, że np. samo opracowanie przedstawione jako tzw. główne osiągnięcie jest dość dobrze napisane, co nie znaczy, że nie zawiera potknięć warsztatowych, błędów stylistycznych czy takich niespójnych z faktografią interpretacji.

W dorobku naukowym dra Andrzeja Kobusa na plan pierwszy wysuwają się prace monograficzne. Generalnie oparte są one bogatym materiale źródłowym, który Habilitant pozyskał w wyniku kwerend archiwalnych i podczas staży naukowych.

Pierwszą jego istotną publikacją, będącą rozszerzoną wersją doktoratu, jest praca *Czechosłowacja wobec narodzin, rozwoju i delegalizacji „Solidarności” (1980 – 1982)*, Toruń 2006. Habilitant przedstawia w niej stosunek Czechosłowacji (przede wszystkim jej władz, ale też społeczeństwa) do polskiej „Solidarności”: od jej narodzin - aż po delegalizację. Mimo tego, że książka została wydana już kilkanaście lat temu, to jednak ze względu na ustalenia Habilitanta, tezy postawione przez niego na ich bazie, w wielu elementach jest nadal ważna. Warto tu wspomnieć o tym, że Andrzej Kobus był jednym z prekursorów badań nad tymi relacjami w dziejach ruchu „Solidarnościowego” i Polski Ludowej. Dziś najważniejsze prowadzi dr hab. Mirosław Szumiło.

Niewątpliwie najistotniejsze konkluzje Habilitanta, przedstawione w tej publikacji, związane są z tym jak władze Czechosłowacji rozumiały swoją rolę w stabilizacji systemu państw tzw. demokracji ludowej w kontekście przemian społecznych zachodzących w „ludowej” Polsce w latach 1980 – 1982. Książka napisana została z wykorzystaniem bogatego materiału źródłowego, niekiedy jednak nazbyt bezkrytycznie i wręcz bezrefleksyjnie, bo tylko relacyjnie, w niektórych przypadkach traktowanego (np. s. 95 – relacja Kani). Rażą w niej też takie wręcz sloganowe wyrażenia, że np. „Kreml rozdawał karty” (s. 11) lub „W 1956 ZSRR nie musiał się na nikogo oglądać ani z nikim przesadnie liczyć” (s. 12), dowodzące pewnej jeszcze niedojrzałości narracyjnej - wtedy jeszcze doktora Andrzeja Kobusa. Trudno też pominąć błędy ortograficzne, bo one także są – np. jest „nie zainicjowane robotniczymi” (s.

12). Niezrozumiały jest też dość bałwochwalczy stosunek do charakteru gospodarki państwowej w Czechosłowacji, gdy Habilitant piszę, jej stan „uchronił CSRS od losu PRL” pod koniec lat 70. (s. 29). Totalnie nie do zaakceptowania jest teza o liberalizacji systemu komunistycznego w Polsce po objęciu władzy przez Gierka (s. 30). Przecież tego typu tendencji nie należy rozpatrywać w bardzo krótkim okresie, bo faktyczne chwilowe zahamowanie działań represyjnych, miało jedynie na celu wzmocnienie pozycji I sekretarza KC PZPR, a potem szybko nastąpił do nich powrót. Ta teza Kobusa jest niespójna z jego dalszymi wywodami o zintensyfikowaniu się działalności opozycyjnej w Polsce na początku lat 70. (s. 31). Nieporozumieniem jest też generalizacja, że w PRL-u pod koniec lat 70. „na bazie KOR-u, ROPCiO, Wolnych Związków Zawodowych i innych działających nieformalnie organizacji, od końca 1979 roku narastał wielki ruch niezadowolenia” (s. 46) i choć potem dr Andrzej Kobus dodaje, że to niezadowolenie zyskało impuls w postaci wyboru Karola Wojtyły na papieża, to jednak wcześniejsze stwierdzenie jest mocno fałszywe. Zresztą jego fałszywość Kobus sam ujawnia w swojej późniejszej pracy „Underground ...”, gdy mocno podkreśla w niej antysystemową i antykomunistyczną rolę choćby ruchu młodzieżowego skupionego wokół księdza Franciszka Blachnickiego.

Pewnie też Autor opracowania „Czechosłowacja ...” będzie się upierał przy poglądzie, iż Gierek nie decydując się na rozwiązania siłowe w przypadku strajków sierpnia 1980 r., był wierny wyrażonej przez siebie obietnicy, że za jego rządów „krew robotników się nie poleje” (s. 51), jednak to będzie niezgodne z rzeczywistością, gdyż krew „robotników się lała” w epoce Gierka i to wielokrotnie. Niewątpliwie jednak sporą wartością tej pracy jest przedstawienie, zgodnie z założeniami metodologicznymi przyjętymi przez Andrzeja Kobusa, stosunku władz czechosłowackich, przede wszystkim szczebla centralnego, ale też lokalnego i społeczeństwa czechosłowackiego (może przede wszystkim czeskiego) do ruchu polskiej „Solidarności”. Jawi się z tego niezwykle konfrontacyjne nastawienie czechosłowackich władz partyjnych do polskiego niezależnego związku zawodowego i dogmatyczne nastawienie do polskich władz, które uznawano w CSRS za mało skuteczne w obronie projektu komunistycznego.

Ważne jest też to, iż dr Kobus dostrzega wpływ czechosłowackich mediów na nastroje społeczeństwa CSRS w celu stworzenia negatywnego wizerunku protestów społecznych w ówczesnej „ludowej” Polsce. Co prawda wprost tego nie wyraża. Jednak da się to zauważyć po kontekście choćby takiej jego wypowiedzi, iż rzecznicy Karty – 77 pisali, iż społeczeństwo Czechosłowacji jest przeciwne możliwości interwencji zbrojnej państw Układu Warszawskiego w PRL, bowiem obawia się o swoich żołnierzy (s. 84). Nie było to jednak

dowodem na to, że społeczeństwo CSRS uzależniało się od wpływu ruchu związkowego „polskiej” Solidarności. Podobnie też, że nie jako dowody masowego, ale pojedynczego/punktowego oporu należy traktować pojawiające się w większych miastach CSRS napisy „solidarności” z „Solidarnością” (s. 90 - 91). Ważne jest też to, że Kobus dostrzega fakt, iż na stosunek Czechów i Słowaków do ruchu „Solidarności” w latach 1980 – 1982 wpływ miały także okoliczności niekoniecznie bezpośrednio związane z tym ruchem, gdyż informacje o nim były poddawane oddziaływaniom cenzury, a także aparatu bezpieczeństwa CSRS, ale te np. związane z pracą Polaków z tym państwem i tzw. wymianą turystyczną zwłaszcza w ramach ruchu transgranicznego.

Niezależne kontakty polsko-czechosłowackie w schyłkowej dekadzie porządku jałtańskiego, Piotrków Trybunalski 2008, to praca Andrzeja Kobusa, która co prawda odnosi się bezpośrednio do polsko-czechosłowackich kontaktów antykomunistycznych dysydentów, jednak dość często Andrzej Kobus przedstawia je na tle porównawczym w kontekście odczytywania wydarzeń w „ludowej” Polsce i Czechosłowacji, zazwyczaj tych przełomowych (np. w Czechosłowacji tzw. praska wiosna czy w Polsce wydarzenia sierpnia 1980 r. i powstanie „Solidarności, wprowadzenie stanu wojennego przez Wojciecha Jaruzelskiego) przez inne podmioty (oficjalne i niezależne) w niektórych krajach bloku państw tzw. demokracji ludowej. Najczęściej są to: Związek Sowiecki, Niemiecka Republika Demokratyczna i Węgry.

Wartością publikacji jest zdyskontowanie bogatego materiału źródłowego, a także – co okaże się w kolejnych publikacjach Habilitanta najcenniejszym ich elementem – własna oryginalna interpretacja ustalonej przez niego faktografii. W przypadku tej publikacji odnosząca się choćby do pozycji Kościoła katolickiego w Czechosłowacji po II wojnie światowej, którą dr Kobus uznaje za znaczącą dla kształtowania się antykomunistycznej opozycji w tym państwie czy np. efektów jego współpracy z Kościołem katolickim w Polsce po rozbiciu przez czechosłowackich komunistów krajowego Kościoła katolickiego, dzięki czemu Kościół katolicki w Czechosłowacji mógł prowadzić działalność apostolską u siebie ale też wzmacniał się instytucjonalnie i zasilał się duchownymi wyświęconymi w Polsce (s. 26 - 35). Andrzej Kobus słusznie też udowadnia, że w okresie „Solidarności” i późniejszym, relacje między niezależnymi od władz komunistycznych formacjami także związane były z Kościołem katolickim w obu krajach. Przykładowo w Czechosłowacji w samizdatowych wydawnictwach często zamieszczano teksty polskich hierarchów kościelnych, ale też papieża Jana Pawła II czy kardynała Josepha Ratzingera.

W pracy *Niezależne kontakty polsko-czechosłowackie* dogłębnie przedstawione są relacje świeckiej opozycji polskiej i czechosłowackiej. Zwłaszcza pomiędzy środowiskiem czechosłowackiej Karty'77 a polskimi dysydentami wywodzącymi się z KOR-u i ROPCiO, co doprowadziło m. in. do podjęcia skorelowanych akcji w zakresie przepływu informacji, wspólnych wystąpień czy edycji podziemnej prasy i literatury. Andrzej Kobus adekwatnie do rzeczywistości społecznej i politycznej lat 80. XX w. ujmuje rolę w tych kontaktach polskiej „Solidarności”, która była czynnikiem sprawczym wielu reakcji politycznych czeskiej i słowackiej - krajowej oraz emigracyjnej, antykomunistycznej opozycji. Polegały one na podejmowaniu zbiorowych lub indywidualnych akcji protestacyjnych w związku ze stanowiskiem władz Czechosłowacji wobec sytuacji w PRL w okresie „Solidarności”, w tym tak spektakularnych jak np. jednostkowe protesty żołnierzy zasadniczej służby armii czechosłowackiej lub wydawane na emigracji artykuły o sytuacji w „ludowej” Polsce albo też propagujące dzieła polskich artystów politycznie antykomunistycznie zaangażowanych. Jak trafnie Habilitant zauważa, doprowadziło to do powstania Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, której celem było podejmowanie i informowanie społeczeństw: polskiego i czechosłowackiego o demokratycznych inicjatywach i reakcji na nie aparatu represji PRL i CSRS.

Andrzej Kobus przy opisie niezależnych antysystemowych kontaktów polsko – czechosłowackich nie unika – akurat w tej publikacji dość wyraźnie – istotnej kwestii jaką było zinfiltrowanie tych relacji przez polską, a zwłaszcza czechosłowacką Służbę Bezpieczeństwa. Przyjmijmy, że takie ukierunkowanie tego problemu wynika z niedostępności materiału źródłowego, odnoszącego się do obszaru polskiego, w momencie, gdy Andrzej Kobus pisał swoją pracę *Niezależne kontakty polsko-czechosłowackie*. Dziś z całą odpowiedzialnością możemy stwierdzić, że także polski aparat represji nie tylko był mocno zainteresowany niezależnymi kontaktami między polskimi i czechosłowackimi opozycjonistami, ale i posiadał w ich otoczeniu własną agenturę. Habilitant jednak skupiając się głównie na współpracownikach czechosłowackiej Służby Bezpieczeństwa nie popełnił jakiegoś rażącego błędu merytorycznego. Rzetelnie przedstawia negatywną ich rolę, tu bazując i na swojej kwerendzie, jak też ufając w tym względzie czeskim badaczom, przede wszystkim Petrowi Blažkowi. Tak przy okazji przedstawianego w książce procesu „taterników” szkoda, że Andrzej Kobus nie wspomina chociaż o dwuznacznej roli Macieja Kozłowskiego zwerbowanego przez polską Służbę Bezpieczeństwa i zarejestrowanego jako TW „Witold”.

Są jednakże w tej pracy dość poważne mankamenty. Za jeden z nich trzeba uznać kwalifikowanie jako wartościową pracę kalendarium autorstwa Piotra Bielawskiego i Romualda Lazarowicza *Dziwny rok 1989*. Andrzej Kobus, dodaje przy tym, że brak jest daty wydania tego opracowania, co musi dziwić, jako, że do daty wydania publikacji Andrzeja Kobusa, opracowanie *Dziwny rok 1989*, było wydawane dwukrotnie (I wydanie - Janki 1989, II wydanie - Warszawa 1995). Trudno też za polską pracę uznać, przełomowe do dziś, opracowanie *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999, które tylko częściowo można przypisać do polskiej historiografii (część opracowana przez Andrzeja Paczkowskiego).

Nie można się też pogodzić z – być może nawet nieświadomie - kwalifikowaniem samospalenia się Ryszarda Siwca w proteście przeciw interwencji wojsk UW w Czechosłowacji, jako „aktu incydentalnego” (s. 29 – 30). Jest to określenie wielce deprecjonujące ten dramatyczny gest solidarności ze społeczeństwem czechosłowackim, poddanym agresji ze strony wojsk Układu Warszawskiego.

Nie da się również nie zauważyć - trudno powiedzieć co jest tego przyczyną, czy niewiedza Autora czy też brak korekty, ale pojawiających się w tej publikacji błędów – np. w nazwisku ojca Piotra Rostworowskiego benedyktyna z Tyńca – (pisane jest ono jako Roztworowski - s. 25). Podobnie jest w przypadku nazwiska Jakuba Karpińskiego (podawane jest jako Kapriński (s. 32).

Następną pracą monograficzną Andrzeja Kobusa, oscylującą w obszarze jego głównego nurtu badań i narracji historycznej – antykomunistyczna opozycja w niektórych krajach tzw. demokracji ludowej, jest *My i oni. Opozycja polityczna w PRL wobec analogicznych ugrupowań demokratycznych w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 80. XX wieku. Kontakty, współpraca, podobieństwa*, Łódź 2012. Opracowanie poświęcone jest, jak sam jego Autor podaje, współpracy między „polskim ruchem opozycji politycznej i niezależnymi, dysydenckimi środowiskami w innych krajach bloku radzieckiego”, zgodnie ze tezami zawartymi w *Posłaniu do ludzi pracy Europy Wschodniej polskiej „Solidarności”* z września 1981 r.

Problematyka ta częściowo już została opracowana (do czasu wydania *My i oni ...*), zanim zajął się nią Habilitant. Jednak wartością jego rozprawy jest, że oprócz publikacji polskich wykorzystał, do zbadania i opisanie tych relacji, tematyczne wydawnictwa krajów, z których środowiska opozycyjne współpracowały z „Solidarnością”, prasę podziemną wydawaną w czasach „ludowej” Polski, późniejsze relacje uczestników tej współpracy,



archiwalia polskie, głównie zdeponowane w polskim Instytucie Pamięci Narodowej i Ośrodku KARTA w Warszawie, poświadczające kontakty polskich i wywodzących się z CSRS, Węgier, NRD i ZSRS antykomunistycznych dysydentów. Skorzystał też ze zbiorów dokumentów zgromadzonych przez Instytut Dziejów Najnowszych Czeskiej Akademii Nauk w Pradze, Ośrodek Libri Prohibiti w Pradze, Muzeum-Archiwum i Centrum Dokumentacji Ukraińskiego Drugiego Obiegu w Kijowie (te co prawda nie obejmują one pełni kontaktów między polskimi i wywodzącymi się z całego Związku Sowieckiego antykomunistycznymi dysydentami, ale dość dobrze pokazują kontakty między niezależnymi polsko-ukraińskimi środowiskami w latach 80. XX w.) i archiwalia węgierskie, głównie udostępnione mu przez ambasadę węgierską w Warszawie. I pod tym względem, ale też samodzielnie stawianych przez Habilitanta też w pracy *My i oni ...* jest to największa wartość tej publikacji (przykładowo inaczej niż w innych swoich publikacjach – po prostu mnie entuzjastycznie - ujmuje on np. znaczenie choćby pieriestrojki i głośności, wskazując na ich zdecydowanie kontrolowany charakter – s. 49).

Dla polskiego czytelnika i badacza relacji polskich antykomunistycznych środowisk z analogicznymi ugrupowaniami w wybranych krajach tzw. bloku demokracji ludowej kluczowe jest to, że Andrzej Kobus umiejętnie pokazuje ich wzajemne na siebie oddziaływanie. To może być trochę nawet przez polskich czytelników niechętnie odbierane, gdyż większość z nich pozostaje pod złudzeniem mitu o niemal doskonałości i autonomiczności polskiego antykomunistycznego projektu z lat 80. XX w. Tymczasem, choćby w odniesieniu do stanowiska środowiska czechosłowackiego (wszakże jednak zdominowanego przez Czechów) Karty'77 widać wyraźnie jej wsparcie dla polskiej opozycji po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r., podobnie jak Kościoła katolickiego w Czechach (s. 35 – 50). Dobrze też są przedstawione przez Andrzeja Kobusa obszary współpracy polsko – czechosłowackiej antykomunistycznej opozycji, obejmujące np. wydawanie antysystemowych druków, ich przerzut przez tzw. zieloną granicę i co niezwykle ciekawe z dzisiejszej perspektywy, a wówczas było niezwykle priorytetowe, tłumaczenie na język polski niezależnej literatury czeskiej i słowackiej, ze strony polskiej wsparcie dla czechosłowackich więźniów politycznych – w tym dla uchylających się od służby wojskowej lub sygnatariuszy Karty'77, inicjatywy proekologiczne a nawet protesty głodowe czy przedsięwzięcia kulturalne popularyzujące niezależną kulturę w czasach totalitaryzmu i w warunkach upadku systemu komunistycznego.

W części odnoszącej się do relacji między polską antysystemową opozycją a wschodnioniemieckimi kontestatorami władzy w NRD, bardzo dobrze opisany jest sam ruch

antysystemowy w Niemczech Wschodnich do końca lat 70. XX w., zwłaszcza jego powiązanie z Kościołem ewangelickim. W zakresie zaś samych tych kontaktów wyeksponowanie tego, że społeczeństwo wschodnioniemieckie było mocno zinfiltrowane przez Stasi i jej agenturę. Za ich pośrednictwem wschodnioniemiecki aparat bezpieczeństwa obserwował i przeciwdziałal wpływowi polskich robotników zatrudnionych w NRD na postawy własnych obywateli i ograniczał także kontakty z polskimi dysydentami. Bowiem one były, o czym świadczą też manifesty poparcia dla polskiej „Solidarności”. Bardzo ważnym wątkiem, w relacjach pretendujących do niezależności środowisk społeczno – politycznych w „ludowej” Polsce i Wschodnich Niemczech, była kwestia przyszłego zjednoczenia Niemiec i trwałości polskich zachodnich granic. Andrzej Kobus rzetelnie też sygnalizuje w książce *My i oni ...* kwestię wpływu Stasi na rzeczywiste przykłady wspólnych kontaktów polskiej i wschodnioniemieckiej antykomunistycznej opozycji, zauważając, że mogły być one przez ten organ bezpieczeństwa mocno inspirowane. Nie jest przecież tajemnicą, iż w Polsce Stasi dość mocno przez swoje grupy operacyjne działała. Habilitant dostrzegł także, że ze strony wschodnioniemieckiej te kontakty były często podejmowane przez przedstawicieli rewizjonistów marksizmu-leninizmu (Wolfgang Templin) nastawionych bardziej na współpracę z polskimi rewizjonistami (Adam Michnik) niż rzeczywistą antykomunistyczną opozycją. To było zdecydowanie odmienne od relacji polskiej opozycji z czechosłowacką, w której tego aspektu zasadniczo nie było.

Związki między opozycją w Polsce i w Związku Sowieckim – ten fragment zatytułowany jest przez Andrzeja Kobusa jako: *Ugrupowania dysydenckie w ZSRR – Rosja i Ukraina*. I już przez to budzi spore wątpliwości. Nie do przyjęcia jest kreowanie iunctim między Rosyjską Federacyjną Socjalistyczną Republiką Sowiecką a Rosją, a tak jest wprost w narracji Andrzeja Kobusa (s. 137), Podobnie jak w przypadku Ukrainy oraz Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Habilitant w tym fragmencie pracy *My i oni* koncentruje się na przedstawieniu genezy ruchu antysystemowego w ZSRS, co jest jak najbardziej trafne, wskazując na jej istotne cechy, a mianowicie powiązanie z problematyką narodowościową, opór przeciw stosowaniu psychiatrii jako narzędzia walki sowieckiego reżimu z dysydentami. Następnie ukazuje czynniki modyfikujące specyfikę antysystemowego niezależnego ruchu w Związku Sowieckim, podkreślając najpierw pojawienie się pokolenia młodych artystów i intelektualistów w latach 60. XX w. (zwłaszcza na terenie Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej), a potem wpływ Helsińskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Niestety rozprawa *My i oni ...*, to jest kolejne opracowanie Habilitanta, w którym nazbyt bezkrytycznie podchodzi do interpretacji wydarzeń z dziejów Polski Ludowej. I to jest chyba najważniejszy mankament prac Andrzeja Kobusa, takie bierne akceptowanie tez historyków uznawanych za autorytety, tez które wielokrotnie zostały już zakwestionowane. Bo gdy idzie od jego własne tezy, oparte na materiale źródłowym, to mają one walor oryginalności i rzetelności. Wypływają one właśnie z materiału pierwotnego i właściwie postawionych pytań badawczych. Przykładowo w omawianej publikacji Andrzej Kobus wręcz entuzjastycznie odnosi się do tezy Pawła Machcewicza, że w *Liście 34* przedstawionym przez Antoniego Słonimskiego premierowi Józefowi Cyrankiewiczowi niewielka część polskich intelektualistów poddała zdecydowanej krytyce dotychczasową politykę kulturalną państwa, potępiając rolę cenzury (s. 7 - 8). To owszem był ważny dokument, ale opinia Machcewicza i utożsamiającego się z nią Autora pracy *My i oni ...*, jest zdecydowanie przesadzona. Gdyby nie to, że *List 34* przekazano zachodnim mediom, w tym Radiu Wolna Europa, to wersja listu – trzecia – najbardziej złagodzona i to ta, którą upubliczniono, nie wywołałaby szczególnej reakcji władz partyjnych „ludowej” Polski.

Kolejny przykład braku refleksji, albo nawet merytorycznej wiedzy, to wizja marca 1968 roku, gdy Habilitant pisze jedynie o manifestacjach studenckich i ich stłumieniu „tylko przez milicję” (s. 9), gdy przecież największe demonstracje w tym roku miały charakter robotniczy (Gdańsk) i były też w miastach, gdzie nie było środowisk akademickich (<https://przystanekhistoria.pl/pa2/temat/marzec-1968-roku-12-problemy-marca-w-rain-1968.html>), a do ich stłumienia wadze wykorzystwały także ZOMO, ORMO i tzw. partyjny aktyw robotniczy.

Nie zgadzam się także z bezosobowym przedstawieniem sprawców morderstw dokonanych na stoczniovcach w grudniu 1970 r., gdy Andrzej Kobus podaje, że: „Demonstracje brutalnie spacyfikowano (kilkadziesiąt osób zabitych, setki rannych), ale nieuniknione były zmiany na szczytach partyjno-rządowych” (s. 9). To takie zdjęcie odpowiedzialności z ekipy Władysława Gomułki, komunistycznej partii rządzącej w Polsce, a nawet Wojciecha Jaruzelskiego – przecież nadzorującego tłumienie przez wojsko tych aktów sprzeciwu wobec władzy w „ludowej” Polsce.

Następne wydarzenie, którego ocenę petryfikuje Andrzej Kobus i należy to przywołać, choć podobnego jego podejścia do zdarzeń z dziejów komunizmu po II wojnie światowej jest znacznie więcej, to przedstawienie skutków referatu wygłoszonego przez Nikitę Chruszczowa na XX Zjeździe KPZS (s. 135 – 137). Habilitant traktuje je wręcz sakralnie, gdy w istocie rzeczy tak naprawdę ograniczyły się do usunięcia z przestrzeni publicznej znaków stalinizmu.

Jak pisali o tym sami dysydenci sowieccy, doszło wówczas do pewnego, nazbyt jednak zmitologizowanego, chwilowego złagodzenia systemu. Andrzej Kobus sam to przyznaje, gdy potem opisuje procesy przeciw dysydentom. Nie za bardzo rozumie, że opór przeciw systemowi sowieckiemu, choćby wybitnych sowieckich artystów i intelektualistów, nie był skutkiem poluźnienia komunistycznego gorsetu, ale właśnie rozczarowania niewielkim jego zakresem.

Kolejna rozprawa Andrzeja Kobusa: *Miasto Krzepice w dokumentach bezpieki. Historie tajne, kontrowersyjne i ciekawe*, Piotrków Trybunalski 2015, samym tytułem nie wskazuje na jej naukowy, a bardziej popularyzatorski charakter, mimo tego, że jego narracja oparta jest na pokaźnym materiale źródłowym. Jego dobór, jak też eksploracja są solidne. Mogą też stanowić punkt wyjścia do bardziej szczegółowych badań. Trochę w narracji tej książki jest też takiego sensacyjnego ujęcia, jak np. przy opisie losów Franciszka Kierata (s. 77 – 78).

Niestety i tę publikację Habilitanta obciąża albo bezkrytyczne uleganie schematowi komunistycznej i postkomunistycznej historiografii lub narracji źródła. Widać to chociażby w sposobie przedstawiania przez Autora *Miasta Krzepice* akcji lokalnego podziemia niepodległościowego po II wojnie światowej, jako wręcz napadów (np. akcja przeciw Teofilowi Brzozowskiemu kierującemu miejscową komórką PPR - s. 62). Być może przyczyną tego stanu jest brak naukowej recenzji tej publikacji. To widoczne jest – ten brak naukowej recenzji - też w tym, że np. Habilitant opisując akcję Babinicza z 1946 r., podaje o innych wydarzeniach z tego okresu, że działy się w „br.” (s. 65), a powinno być, że „w tym samym roku”. Zupełnie niezrozumiałe jest określenie osób współpracujących z Niemcami w czasie niemieckiej okupacji i opisanych w dekrete z 31 sierpnia 1944 r., jako tzw. faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy (s. 75). Nikt nie kwestionuje faktu, iż ten dekret stanowił także bezprawne narzędzie walki komunistów z niepodległościowym podziemiem, ale w dekrete byli oni zapisani jako faktyczni zbrodniarze, a nie tzw. Tym bardziej to dziwi, że Autor dodaje dalej w publikacji, że zastosowanie tego paragrafu w przypadku podchodzących z Krzepic oskarżonych z niego, miało uzasadnienie.

Cechą charakterystyczną wielu publikacji Andrzeja Kobusa jest daleko idący probabilizm. Widać go także w tej książce, gdy jej autor snuje przypuszczenia, żadną konkretną przesłanką, nieuzasadniane, dlaczego jeden z oskarżonych o współpracę z Niemcami został przez sąd uniewinniony (s. 81). Publikacja ta potwierdza też stałość interpretacyjną Andrzeja Kobusa polskiej przeszłości w okresie 1944 – 1989. Przykładowo

podobnie ocenia on – mocno mitologizując – przejęcie władzy przez „reformatorsko nastawionego” Nikitę Chruszczowa w 1956 r. i jego znaczenie dla „ludowej” Polski w tej publikacji, jak też w innych (s. 103).

Andrzej Kobus jako najważniejsze osiągnięcie naukowe swojej wieloletniej pracy, ale też podstawę jego wniosku habilitacyjnego, przedstawił *Underground za drutami. Nieformalne ruchy młodzieżowe w PRL i wybranych krajach bloku wschodniego (1980 – 1989)*, Łódź 2023. Jest to logiczne i merytorycznie uzasadnione, gdyż faktycznie praca ta w wielu miejscach bazuje na wcześniejszej jego narracjach, nieraz nazbyt dosłownie przywoływanych, o czym w dalszej części opinii.

Jednym z najtrudniejszych problemów w narracji historycznej jest klarowność i jednoznaczność stosowanych w nich pojęć historycznych. Andrzej Kobus zadeklarował w tytule swojego najważniejszego osiągnięcia, że zbadał i opisuje w nim nieformalne ruchy młodzieżowe w wybranych krajach bloku wschodniego w latach 1980 – 1989. I takiego rodzaju nazewnictwo wprowadził do spisu treści i narracji o tym historycznym zjawisku w opracowaniu *Underground za drutami*. Jednak z tego wzorca wyłamuje się rozdział rozpoczynający publikację, poświęcony „niezależnemu środowisku młodzieżowemu w PRL”. Takie nazewnictwo wymusza charakter i logikę narracji, bo jest różnica pomiędzy nieformalnym a niezależnym bytem. Zwłaszcza w kontekście politycznym, społecznym i kulturowym. Nie są to terminy synonimiczne, a ich bliskoznaczność nie jest zbyt duża. Słownikowo rzecz ujmując – nieco w skrócie, ale wystarczająco rzeczowo, nieformalny – to pozaprawny, nielegalny, samowolny, zaś niezależny – to nawet samowolny, jednak mieszczący się w przepisach prawa, ale zachowujący swoją samodzielność i autonomię.

Z pozorów ta uwaga, dotycząca denotacji nazwy podjętego problemu badawczego, może wydawać się nieistotna. Tak jednak nie jest. Zwłaszcza, że Autor publikacji najpierw – już w spisie treści – dokonuje zsyntetyzowania i pogrupowania problemu pozasystemowych ruchów młodzieżowych w wybranych krajach bloku wschodniego dzieląc je na niezależne w Polsce Ludowej i nieformalne w innych krajach tegoż bloku (CSRS, NRD i ZSRR – takie ujęcie skrótów nazw państw występują w pracy Habilitanta, choć recenzent opowiada się za nazwą i skrótem: Związek Sowiecki - ZSRS) oraz podejmując próbę ich porównania w rozdziale IV podsumowującym. Ujęcie w spisie treści wskazywałoby, że faktycznie rozróżnia ruchy młodzieżowe na niezależne i nieformalne. Jednak ten sąd nijak się ma do narracji, już od pierwszych akapitów książki, choćby *Wstępu*, w których zaznacza, że chodziło mu o „przybliżenie obrazu nieformalnych środowisk w Polsce oraz sąsiednich krajach socjalistycznych”. W świetle treści książki i zastrzeżeń metodologicznych poczynionych

przez jej Autora zdecydowanie lepiej by było, gdyby jednak tytuł I rozdziału, był taki jak opisywane zagadnienie i taki jak II oraz III. Gdyby pozostać przy tytule I rozdziału, zaproponowanym przez Autora, to należałoby wytknąć mu, iż np. nie ustosunkował się do wręcz ikonicznej książki Jarosława Wąsowicza, *Niezależny ruch młodzieżowy w Gdańsku w latach 1981-1989*, Gdańsk 2012.

Drużga wstępna ważna konstatacja warsztatowa odnosi się do samego tytułu (a raczej dopełniającego tytuł, podtytułu publikacji: .. w PRL i wybranych krajach bloku wschodniego (1980 – 1989). Takie ujęcie dość mocno sugeruje (zwłaszcza czytelnikowi słabo rozeznanemu w rzeczywistości politycznej Europy, iż PRL mogła nie wchodzić do tego systemu. Trafniejszy byłby tytuł: W PRL i innych wybranych krajach bloku wschodniego, a jeszcze lepszy, gdyby było tak jak w pierwszym akapicie wstępu: sąsiednich krajach Polski Ludowej.

Kolejne spostrzeżenie związane jest z zakreślonym we wstępie zakresem rzeczowym pracy. Nijak się to ma do meritum pracy. Przecież punktem wyjścia w niej jest w ogóle geneza subkultur młodzieżowych (jest to kolejne pojęcie stosowane przez autora na niezależny/nieformalny ruch młodzieżowy w przywołanych przez niego krajach bloku wschodniego), ale tylko w Polsce Ludowej. Podobnie sformułowanie użyte przez Autora, iż „*ukazano kontakty wspomnianych środowisk w obrębie tzw. wspólnoty państw socjalistycznych*”. To duże nadużycie, gdyż Andrzej Kobus dokonuje porównania tych ruchów obrębie wspominanych państw. Przedstawiony przez niego powód wykluczenia Węgier, jako obszaru eksploatacji badawczej też jest dość infantylny. Autor *Undergroundu* ... uznał, że „*powyższa reprezentacja (PRL, CSRS, NRD i ZSRR – przyp. autora recenzji) jest wystarczająca ...*”.

Czwarta uwaga związana jest z tym, że generalizacje Habilitanta, odnoszące się do całości problemu, nie zawsze są właściwe. Stwierdzenie, że u decydentów niepokój budził fakt, iż pokaźny procent młodzieży nie uczestniczył w oficjalnych organizacjach – tworzonych przez państwo, kłóci się z informacją iż w Związku Sowieckim (tak jest poprawniej) przez Komsomół przeszło ok. 120 mln młodych sowieckich obywateli. Zresztą wyodrębnienie oficjalnych organizacji młodzieżowych choćby w Polsce i ograniczenie ich do ZMP, ZMS i ZSMP, poważnie zawęża to zagadnienie – a gdzie harcerstwo, choćby to „zreformowane” przez Jacka Kuronia, gdzie Harcerska Służba Polsce Socjalistycznej, o Ochotniczych Hufcach Pracy już nie wspominając?

Andrzej Kobus w swoim podstawowym osiągnięciu naukowym, z punktu widzenia rzeczowego dokonał też limitacji tematyki (nie zawężenia, tylko ukierunkowania badawczego i narracyjnego) do problemów związanych z młodzieżowym ruchem niezależnym opartym na



muzyce i w zasadzie religijnych związkach oraz motywacjach, przynajmniej w odniesieniu do obszaru niepolskiego niż faktycznie wyznawanych przekonaniach, a także programie pacyfistycznym i ekologicznym. Trzeba to zaakceptować choćby z tego powodu, że underground – jako zjawisko kulturowo-społeczno-polityczne itd. obejmuje znacznie więcej zagadnień i siłą rzeczy nie da się ich pomieścić w jednej publikacji. I ten gorset merytoryczny przez Habilitanta ma rację bytu, a także jest dobrze przedstawiony. Tu rodzi się jednak pytanie o uzasadnienie takiego wyboru – czy jest nim np. związek między tymi zachowaniami i zjawiskami: formalny oraz ideowy. Ten pierwszy oparty na personalnym przenikaniu się środowisk – czy osoby z jednego kręgu uczestniczyły w działaniach drugiego? a drugi genetyczny polegający na choćby wzajemnym inspirowaniu się co do kanonu aksjologicznego? Niestety tego nie da się stwierdzić po analizie opracowania Andrzeja Kobusa, więc można założyć, że wybór przedmiotowy dokonany przez niego opiera się na innych kryteriach np. ilościowych, że poza tymi młodzieżowymi organizacjami kontestującymi z pobudek politycznych i ideologicznych system krajów komunistycznych w latach 80. XX wieku, opisany przez niego obszar niezależnej i nieformalnej działalności młodego pokolenia np. był znaczący ilościowo (obejmował znaczące kręgi młodzieży) ewentualnie najbardziej zagrażał komunizmowi ze względu na jego wywrotowy charakter.

Niewątpliwą wartością pracy *Underground za drutami ...* jest jej oparcie na całkiem sporym materiale źródłowym, choć sam Autor – i słusznie – zastrzega, iż głównie z polskich archiwaliów i to tym operacyjnie wytworzonym przez aparat represji „ludowej” Polski. Oczywiście tę podstawę dokumentacyjną tworzą także licznie przywołane wspomnienia, część z nich powstała po latach i do nich trzeba podchodzić z wielką ostrożnością. Wspomnieć należy też o dokumentacji drugoobiegowej. To podnosi wartość pracy Habilitanta, który ma też świadomość i to widać z narracji jego publikacji, że np. współpraca między aparatami represji krajów tzw. demokracji ludowej, choć faktycznie istniała, to jednak nie zawsze te aparaty represji – też ze względu na własne interesy, niechęć w zakresie podzielenia się informacjami o sieci agenturalnej na terenie danego kraju, chętnie się informacjami dzieliły. Stąd można np. wnosić, że materiał dokumentacyjny wytworzony przez aparat bezpieczeństwa „ludowej” Polski nie ujmował wielu spraw, którymi na terenie PRL-u, także bez wiedzy jej władz partyjnych i bezpieczeństwa, zajmowały się agentury innych krajów komunistycznych. Chodzi tu głównie o ZSRS, NRD, w mniejszym zakresie o pozostałe kraje.

Na tle tego bogatego i dobrze zdyskontowanego materiału archiwalnego nieco słabiej wygląda dokumentacja undergroundu młodzieżowego z terenów ZSRR. Jest ona ograniczona

– o czym uczciwie wspomina sam Habilitant (s. 20 - 21) do czasopism drugiego obiegu, zwłaszcza odnoszących się do ruchów proekologicznych, ale też innych, które zasadniczo rozwijały się w europejskiej części Związku Sowieckiego. Co naturalne, dla badaczy dziejów tego państwa, w większości niedostępne były też Andrzejowi Kobusowi materiały operacyjne organów represji ZSRS. To nie jest jakiś specjalny zarzut dyskwalifikujący jego pracę, ale szkoda, że nie wybrzmiało to w założeniach metodologicznych autora przedstawionych we *Wstępie*. W związku z tym, że wykorzystał jednak częściowo materiały z archiwów ukraińskich, to pomijając niezbyt chyba zasadne rozwiązanie, że dadzą one pełny obraz subkultur w całym Związku Sowieckim, konieczne było jednak sięgnięcie choćby do literatury przedstawiającej to zjawisko (nieformalne i niezależne ruchy młodzieżowe w ZSRS) w szerszej przestrzeni tego państwa (por. J. Gordziejew, *Uwagi na temat subkultur młodzieżowych w Grodnie w latach sześćdziesiątych–osiemdziesiątych XX w.*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2020, R. LV (2)). Niestety próżno szukać tej publikacji wśród opracowań wykorzystanych przez Habilitanta, podobnie jak naprawdę ważnego artykułu Marty Studennej-Skrukwa, *Stiladzy – radziecki wariant pokolenia '52 i jego obraz w filmie Stiladzy Walerego Todorowskiego*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2019, R. LIV (1)).

Poza tym jednak kwerenda w tematycznych opracowaniach i ustosunkowanie się do nich wyglądają na dość solidne. Przywołane w *Underground* prace nie mają charakteru przypadkowego. Ale tak, jak w przypadku nieobecności ważnych publikacji odnoszących się do niezależnych i nieformalnych środowisk młodzieżowych w Związku Sowieckim, zastępujących niedokonaną przez Habilitanta kwerendę w źródłach, tak w odniesieniu do środowiska „ludowej” Polski brakuje istotnej publikacji dotyczącej młodzieżowych ruchów pacyfistycznych – szkoda, że nie ma w książce nic o krakowskiej Federacji Młodzieży Walczącej (por. M. Gawlikowski, M. Lewandowski, *No Future! Historia Krakowskiej FMW*, Kraków 2014).

Dziwny jest też podział bibliografii, zwłaszcza w odniesieniu do wykorzystywanych stron internetowych. Przykładowo artykuł Łukasza Kamińskiego *Eko-opozycja* w przypisie jest zapisany jakby Andrzej Kobus korzystał z wydania papierowego „Tygodnika Powszechnego” (s. 114), gdy w istocie rzeczy korzystał z artykułu ze strony internetowej (tak jest w bibliografii). To zdecydowanie jest utrudnieniem dla czytelnika i na pewno taki zapis nie jest właściwy. Nie do zaakceptowania jest też samo przywoływanie w bibliografii linków internetowych bez wskazania czego one dotyczą i kto jest autorem publikacji pod nimi ukrytej. A już najbardziej obciąża Habilitanta fakt, że np. w przypadku książki Przemysława

– powinno być „z punktu widzenia); jest „które z zdecydowany sposób” – a powinno być „w zdecydowany sposób (s. 109); słowo kościół – powinno być napisane z dużej litery, gdyż tekst odnosi się do instytucji Kościoła katolickiego a nie obiektu sakralnego (s. 117); błąd w skrócie: jest ZSPM, a powinno być ZSMP (s. 85). Te błędy stwarzają wrażenie jakby Habilitant pewnych rzeczy nie wiedział. Choć generalnie książkę dobrze się czyta – to jednak należy też wskazać, że nie do końca jej Autor panował nad narracją, przywołując kilkakrotnie te same publikacje jako literaturę przedmiotu – np. opracowanie Grzegorza K. Witkowskiego (s. 19 i 53).

Andrzej Kobus opisując subkultury młodzieżowe w „ludowej” Polsce, wyodrębnia w nich, podobnie zresztą jak w pozostałych przypadkach: te mocno powiązane z określonymi nurtami muzycznymi - hippisi, punki, popersi, rastafarianie, skinheadzi; słabiej identyfikowane z określonymi rodzajami muzyki, choć wykorzystujące imprezy muzyczne, zwłaszcza te o charakterze ogólnopolskim dla pokazania się i propagowania własnego projektu kulturowego - anarchiści i pacyfiści; zainteresowane kwestią ochrony środowiska - ekolodzy; marginalne, ale jednak dostrzegalne, ze względu na charakterystyczne atrybuty identyfikacyjne – militariści, subkultura motocyklowa; i te o podłożu religijnym. W tym ostatnim przypadku ze szczególnym pietyzmem przedstawił środowiska powiązane z katolicyzmem: ruch oazowy, Ruch Światło – Życie, duszpasterstwa akademickie i kojarzone z Kościołem katolickim ruchy proekologiczne. Do grup może nie tyle – nawet niezbyt głośno - kontestujących system „ludowej” Polski, ale w jakimś stopniu burzących jego założenia programowe (ideologiczne) w zakresie zorganizowania młodych ludzi, Andrzej Kobus zaliczył także zwolenników Ruchu Świadomości Kryszny.

I właśnie w odwołaniu do nurtu ruchu młodzieżowego, opartego na fundamencie wyznania katolickiego nie bardzo pasuje określenie: nieformalne. Owszem za takie należy je przyjąć, jeśli idzie o relacje z instytucjami polskiego komunistycznego państwa i jej agendami. Ale już w odniesieniu do Kościoła katolickiego były one w pełni mu podporządkowane. Zresztą Autor sam to przyznaje choćby w passusie, że Kościół katolicki w Polsce podjął się imponującego działania - stworzenia duszpasterstw akademickich (s. 75). Można mieć również pewne zastrzeżenia co do przedstawionej wizji Ruchu Światło Życie. Owszem Habilitant nastawił się na pokazanie jego związków ze świeckim młodzieżowym undergroundem, ale obraz tego ruchu i w tym także aspekcie jest dość powierzchowny, a nie tylko w kontekście jego fundamentów religijnych i wychowawczych. A przecież publikacji na ten temat, poza przywołanymi przez Autora jest ogrom, ale i z tych przytoczonych przez niego możliwe byłoby ukazanie głębi religijnej, humanitarnej i społecznej tego ruchu.

Jeśli idzie o świecki odłam undergroundowych subkultur młodzieżowych, to dziwi też nieobecność w opracowaniu Andrzeja Kobusa takiej postaci jak Maciej Maleńczuk. Jego protest przeciw obowiązkowej służbie wojskowej i kara za to w postaci dwóch lat więzienia odbiły się głośnym echem na początku lat 80. XX w. w całej Polsce. A przecież jednym z merytorycznych wątków, przedstawianych jako charakterystyczne dla undergroundowego ruchu młodzieżowego w Polsce, była kontestacja obowiązkowej służby wojskowej. Bez postaci Maleńczuka, jako symbolu tego protestu, nie jest możliwe rzetelne ukazanie tej kwestii.

Andrzej Kobus, polskie ruchy młodzieżowe zafascynowane religiami Wschodu z okresu lat 80. XX w., identyfikuje przede wszystkim z Ruchem Świadomości Kryszny i środowiskiem MONAR-u. Relacje między nimi i stosunek do systemu (choć w mniejszym zakresie) przedstawił na bazie głównie materiału operacyjnego Służby Bezpieczeństwa. Przywołał też, zamieszczone w tematycznych publikacjach, wypowiedzi przedstawicieli tych środowisk. Ta prezentacja jest dość powierzchowna, zwłaszcza, gdy się ją zestawia pod względem merytorycznym i interpretacyjnym z opracowaniem Rafała Księżyka *Śnialnia. Śląski underground* (Kraków 2023), pokazującym, że fascynacja buddyzmem i religiami Dalekiego Wschodu przeradzała się w wydawanie samizdatów i kontestację systemu komunistycznego przez ważnych dla współczesnej Polski artystów, którzy w okresie oddziaływania tej pracowni byli ludźmi młodymi.

Kolejny fragment *Undergroundu* ... Andrzeja Kobusa dotyczy młodzieżowych ruchów niezależnych w Czechosłowacji. Na tle ich historii, poczynawszy od najwcześniejszych formacji potapka – zbliżonej do polskich bikiniarzy, przez fascynatów muzyki jazzowej, ruch hipisowski i miłośników punk rock, Habilitant legitymizuje tezę o świadomości zagrożenia dla systemu ze strony komunistycznych władz Czechosłowacji, jakie dla niego stanowiły nieformalne ruchy młodzieżowe. Dlatego czechosłowaccy komuniści zawsze podejmowali ich dość bezpardonową pacyfikację i stosowali różnorodne represje wobec środowisk młodzieżowych zafascynowanych nieakceptowaną przez decydentów muzyką. W przypadku muzycznych formacji grających punk-rocka podjęli jego infiltrację przez osadzenie w nim agentury czechosłowackiej bezpieki (s. 98-102).

Inną twierdzeniem, rzetelnie przez Habilitanta zilustrowanym faktami, propagowanym w *Underground* jest powiązanie działania subkultur młodzieżowych z postępującym rozpadem aparatu czechosłowackiej władzy (1986), czego pewnym świadectwem miała być impreza muzyczna Rockfest. Szkoda, że Autor nie zaakcentował tu mocniej faktu nie tyle

wpływu undergroundu młodzieżowego na nastroje opozycyjne, ale jego wykorzystanie przez komunistyczne władze. Bo przecież tak faktycznie było.

Andrzej Kobus trafnie też wskazuje, na przykładzie środowisk heavy metalu i skinów, pewną odmienność stosunku do alternatywnych nurtów muzycznych czechosłowackich komunistycznych władz niż polskich. Oczywiście, i tu, i tu, każda alternatywa była przedmiotem intensywnej inwigilacji, ale w odniesieniu do konkretnych przypadków Habilitant zauważa zróżnicowanie. Przykładowo w Polsce muzycy sięgający po wątki satanistyczne byli poddani intensywnej medialnej krytyce, zaś u południowego sąsiada represje polegały też na zakazie ich publicznych występów przez dobrych kilka miesięcy.

W obrazie undergroundu młodzieżowego w Czechosłowacji, Andrzej Kobus odchodzi również od założonej i wyrażonej we wstępie zasady jego ukazywania, że nie będzie on wiązany z bezpośrednią działalnością antysystemową. Dotyczy to zwłaszcza ukazania środowisk pokojowych i proekologicznych. Polityczny charakter ich działalności dr Kobus wiąże z wpływem środowiska antykomunistycznego Karta 77. A jako główną przyczynę rozwoju wskazuje protest przeciw próbom rozmieszczenia na terenie Czechosłowacji sowieckiej broni atomowej i znienawidzoną, także niemal w całej Europie, przymusową służbę wojskową oraz zauważalne w całym bloku wschodnim negatywne dla środowiska sposoby produkcji przemysłowej. Należy żałować, że opisując to zjawisko, tak słabo akcentuje powody prześladowań ekologów przez władze. Owszem odzwierciedlając jeden z takich protestów (s. 116) – podaje, że rozdający ulotki w Brnie Jaroslav Popelka został skazany na więzienie, gdyż na nich, obok postulatu reform politycznych znalazły się też hasła proekologiczne. Trudno tu wszakże jednoznacznie wskazać co było ważniejszą przyczyną jego ukarania.

Andrzej Kobus deklaruje w swojej książce, że w Czechosłowacji ważnym aspektem undergroundu młodych ludzi były środowiska oparte na programie religijnym, głównie związane z Kościołem katolickim - katakumbowym/podziemnym. Przy czym należy stwierdzić, że Habilitant generalnie sytuację Kościoła katolickiego w CSRS przedstawia w sposób mało przejrzysty, w przeciwieństwie do innych jego książek, w których porusza tę kwestię. Słabo udowodniona i dość niespójna z przywoływanymi faktami, jest stawiana przez niego teza, że czechosłowackie władze nie zabraniały realizowania praktyk religijnych, ale ograniczały aspekt duchowy życia obywateli CSRS (s. 117), zwłaszcza w kontekście wcześniej podanej informacji, iż decydowały one praktycznie „o każdym aspekcie funkcjonowania wspólnoty parafialnej”. Niemniej jednak ta część jego wywodów o religijnym młodzieżowym undergroundzie, najpierw opartym na projekcie *chaloupek*

(domków wykorzystywanych turystycznie przez salezjanów, które służyły też jako okazja do spotkań o charakterze religijnym, zwłaszcza dla młodzieży męskiej, a potem od 1988 r. także żeńskiej), potem kursach tzw. małej teologii, ruchu pielgrzymkowym – m. in. do Lewoczy i Nitry oraz manifestacjach religijnych, z największą w marcu 1988 r. w Bratysławie (tzw. manifestacja świeczkowa), jest dobrze źródłowo potwierdzona i ciekawa, a poznawczo bardzo wartościowa. W przeciwieństwie do niej, kilkanaście linijek poświęconych Ruchowi Świadomość Hare Kryszna, wygląda na dość przypadkowy element pracy Habilitanta (s. 125).

W rozdziale dotyczącym niezależnych inicjatyw młodzieżowych w Niemieckiej Republice Demokratycznej wartą podkreślenia jest bardzo trafna uwaga Habilitanta o braku wiedzy w społeczeństwach pozostałych państw bloku wschodniego o napięciach w relacjach między władzą a środowiskiem młodzieżowym w NRD, przeradzających się w dość liczne bunty i manifestacje (s. 126 – 127). Andrzej Kobus opisując środowiska młodzieżowe NRD, oczarowane nieakceptowaną przez władze tego państwa muzyką, zauważa, że po okresie dominacji subkultur preferujących rocka w latach 60. XX w., co wywołało liczne ze strony wschodnioniemieckich komunistów zakazy koncertów zespołów preferujących ten rodzaj muzyki, w efekcie czego zrodziły się bunty młodzieżowe, przyszedł czas na kulturę hipisowską, a potem pod koniec lat 70. obyczajowość punkową. Dr Kobus podaje, że punki występowali w wielkich miastach NRD, w których ścierali się ze środowiskiem skinowskim oraz podlegali ostrej kontestacji, mającej wręcz znamiona rasizmu kulturowego. Wyrażało to dość często wypowiediane pod ich adresem hasło, że osoby takie należałoby zagazować (s. 129). Habilitant niestety konkluduje to całkowicie nieuprawnionym sformułowaniem, że „wszystko to się działo w głęboko zdenazyfikowanym społeczeństwie Niemiec Wschodnich” (s. 129). O tym, że Wschodnie Niemcy tylko pozornie rozliczyły się z nazistowską przeszłością świadczą np. tylko takie fakty, że na początku lat 50. XX w. Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec SED 1/3 członków to byli członkowie o nazistowskiej przeszłości. Podobnie było z urzędnikami NRD. Także w parlamencie komunistycznych Niemiec – przecież powszechną wiedzą jest jak układano listy wyborcze (bez zgody komunistów nikt nie mógł być na nich umieszczony) - w 1965 r. 11% posłów było byłymi członkami SA lub SS. Gdzie więc ta denazyfikacja?

Ciekawe są ustalenia dra Andrzeja Kobusa odnoszące się do liczebności punków w NRD i sposobów kwalifikacji do nich. Było ich zaledwie kilkuset, a najważniejszym czynnikiem inicjacyjnym była tężyzna fizyczna. Było to ważne ze względu na konfrontację ze skinami i innymi subkulturami młodzieżowymi. Muzyka początkowo odgrywała mniejszą

rolę. Tym, co w opinii Habilitanta, opartej na materiale źródłowym, wyróżniało enerdowskich punków była ich zadziwiająco wysoka infiltracja przez Stasi. To wszakże nie było nazbyt trudne, jako, że całe niemieckie społeczeństwo było mocno nasycone tajnymi współpracownikami aparatu bezpieczeństwa NRD. Nawet w grupach zdumiewająco młodych ludzi. Przykładowo przy końcu lat 80. XX w. wśród wschodnioniemieckiej młodzieży do 18 roku życia tych tajnych współpracowników było ponad tysiąc, a do 25 roku życia aż ok. 17 tys. To był ewenement w krajach komunistycznych - takie zinfiltrowanie środowiska młodzieżowego. Drugim wskaźnikiem odmienności funkcjonowania środowiska punków w NRD był jego mocny związek z Kościołem ewangelickim (w nim też było sporo agentów Stasi). Takich mocnych i otwartych relacji z religijną grupą czy instytucją punki nie mieli w innych krajach komunistycznych. Także inność, pozornie tylko zaskakująca w świetle powyższych danych, wyrażała się w tym, że członkowie ruchu punk w NRD zostali poddani bardzo mocnym komunistycznym prześladowaniom, o wiele większym niż w Polsce i CSRS. Ale to właśnie zinfiltrowanie przez agenturę represji komunistycznej pozwalało te prześladowania ukierunkować na konkretne osoby i grupy punków.

Ustalenia Andrzeja Kobusa bezdyskusyjnie potwierdzają silne inklinacje nazistowskie, wyrażane w tekstach, emblematach ubioru czy organizowaniu uroczystości ku czci choćby Hitlera wśród subkultur młodzieżowych takich jako zwolennicy - heavy metalu. Fascynacja ideologią faszystowską i ksenofobia nieobce były także skinom z NRD (s. 135). To kolejny raz kwestionuje – trudno powiedzieć czy własną czy też zapożyczoną od innych, jednak nie skomentowaną przez dr Kobusa tezę o zdenazyfikowaniu społeczeństwa NRD. Na ich tle odznacжали się zwolennicy takich subkultur jak popersi, uważający się za elitę młodzieżową – ze względu na preferowany zadbane ubiór i schludny wygląd, czy new romantic – eksponujący pacyfizm i idealistyczne nastawienie do życia. Osobliwością w życiu młodych ludzi w NRD zafascynowanych określonymi rodzajami muzyki było „współuczestniczenie” w imprezach muzycznych odbywających się w Berlinie Zachodnim. Polegało to na obecności przy murze odgradzającym Berlin Wschodni od Zachodniego i wysłuchiwanie koncertów odbywających się po niekomunistycznej stronie Berlina – zwłaszcza było to widoczne w II połowie lat 80. XX w.

Andrzej Kobus trafnie konstatuje, że dość silne w NRD nieformalne ruchy młodzieżowe powiązane z Kościołem ewangelickim, powstawały na bazie programu pacyfistycznego i ekologicznego. Mimo dużego podporządkowania Kościoła ewangelickiego w NRD partii komunistycznej i państwu, jego zinfiltrowania przez Stasi (recenzent), w NRD rozwijał się nieformalny ruch młodzieżowy (a może raczej ruchy) po auspicjami tegoż

kościół. Co ważne i symboliczne, ten ruch miał wyraźnie kontestacyjny charakter w stosunku do programu komunistów, bowiem głosił idee pacyfistyczne (sprzeciw wobec instalacji w NRD broni atomowej, obowiązkowi powszechnej służby wojskowej i próby objęcia takim obowiązkiem także kobiet) i organizował różne imprezy pokojowe. Ta odmiana ruchu młodzieżowego – była poddawana szczególnej inwigilacji i represjom ze strony państwa – wśród nich charakterystyczne były kary wydalenia z NRD do zachodniego niemieckiego sąsiada.

Generalnie Kościół ewangelicki stanowił w NRD bardzo silne oparcie dla wszelkiej młodzieżowej kontestacji. I w zasadzie trudno je przecenić. Wspierał hippisów i punków podczas komunistycznych represji. Udzielał pomocy środowiskom proekologicznym. Przyczyniał się do współtworzenia grup ochrony środowiska naturalnego, a od drugiej połowy lat 80. XX w. podtrzymywał radykalizację młodzieżowych kościelnych środowisk proekologicznych – zwłaszcza w związku z zagrożeniem wynikającym z rozwoju energetyk atomowej – widocznym po katastrofie w Czarnobylu.

Andrzej Kobus genezę pozasystemowego ruchu młodzieżowego w ZSRS, wykorzystującego nieaprobowane przez system rodzaje muzyki, wiąże z działającymi w latach 50. XX w. – stilagami. Wyróżniali się strojem, zwłaszcza charakterystycznymi krawatami z wizerunkami małpy i byli forpocztą zwolenników muzyki jazzowej. Ważny składnik tego ruchu pozasystemowego stanowiły Kluby Piosenki Autorskiej. Wpłynęły one z kolei na rozwój klubów młodzieżowych i studenckich w wielkich miastach ZSRR, głównie w Moskwie oraz festiwalu piosenki autorskiej i turystycznej. Ogromne znaczenie w powstaniu i ożywieniu sowieckich subkultur młodzieżowych miały polskie wpływy: zespoły i muzyka nadawana w polskim radio, które było słyszalne na terenie ZSRS.

Pewną słabością tej partii opracowania dra Kobusa, wynikającą z wykorzystanego materiału źródłowego, trochę też rzeczowej literatury, jest skoncentrowanie się na kwerendzie zdecydowanie wcześniej już wydanej literatury, zwłaszcza w odniesieniu do opisu subkultur młodzieżowych poza europejską częścią ZSRS, w tym opartych na fascynacji zachodnią muzyką (zwłaszcza rockiem) i ruchem hipisowskim. W przypadku tych subkultur cechą je odróżniającą od podobnych ruchów w krajach bloku wschodniego było żebractwo. Oczywiście każde środowisko subkultury młodzieżowej posiadało swoją niezależną literaturę. Taki samizdat był też integralną częścią sowieckich undergroundowych młodych zwolenników heavy metalu.

Habibant trafnie stwierdza, że ostry atak na środowiska muzyczne w ZSRS, zafascynowane rockiem, nastąpił w czasach Jurija Andropowa, a zwłaszcza Konstantina

Czernienki. Represjom towarzyszyły brutalne walki w środowiskach młodzieżowych, w których szczególną rolę odegrały grupy gopników - uczniów szkół zawodowych mieszkających w internatach (tak w odniesieniu do stilagów władze sowieckie wykorzystywały członków Komsomołu). Zdaniem dra Kobusa sytuacja zmieniła się po dojściu Gorbaczowa do władzy, kiedy to zaczęto oficjalnie przyznawać, że przyczyną fascynacji muzyką rockową są bolączki egzystencjalne sowieckiej młodzieży. Mocno się one w przestrzeni publicznej ujawniały ze względu na boom demograficzny i wejście w dorosłość wielomilionowej rzeszy młodzieży. Rozwój subkultur młodzieżowych przekroczył jednak ramy wyznaczane przez zasady gorbaczowskiej pieriestrojki i podjęto próby ich uśmierzania. To nie przyniosło efektu. Dowodem tego było zorganizowanie przez władze Podolska „radzieckiego Woodstocka” w 1987 r., którego rozmach wymknął im się spod kontroli. W relacjach ówczesnych polskich dziennikarzy, by zatrzeć jego nieprzewidziany przebieg, podkreślano jednak, że festiwal współorganizowali komsomolcy. Cechą charakterystyczną imprez muzycznych w ZSRS od 1987 r. było akcentowanie na nich postulatów politycznych, co dr Kobus wiąże z głośnością i pieriestrojką, ale też rozbudzeniem się tożsamości narodowych, zwłaszcza w ówczesnych sowieckich republikach nadbałtyckich.

Andrzej Kobus, prezentując młodzieżowe środowiska pacyfistyczne w ZSRS, także za przyczynę ich narodzin uznaje kontestację obowiązkowej służby wojskowej, ale podkreśla przy tym, że w przypadku Związku Sowieckiego wzmagana była ona lękiem ze względu na możliwość skierowania poborowych na wojnę do Afganistanu. Alternatywą dla niej miała być zastępcza służba wojskowa. Postawy pacyfistyczne – zorganizowane w większe grupy i ujawniane w trakcie indywidualnych sprzeciwów związane były także z protestami wobec broni atomowej. Cechą charakterystyczną represji stosowanych wobec kontestatorów było masowe ich umieszczanie w szpitalach psychiatrycznych i stosowanie wobec nich leczenia psychiatrycznego. Szkoda, że Habilitant nie wskazuje na ideologiczną przyczynę tej kary – osoba kontestująca system nie mogła być, zdaniem sowieckiej władzy, pełni władz umysłowych. Niestety pewne konkluzje dra Kobusa budzą wątpliwości i zastrzeżenia. Do takich niewątpliwie należy stwierdzenie, że lwowscy pacyfiści w listopadzie 1987 r., zyskali niespodziewanego sojusznika w postaci „Prawdy”, która zamieściła list matki żołnierza odbywającego służbę wojskową w Afganistanie, z zapytaniem dlaczego nie są tam kierowani dzieci prominentów partyjnych. Rozumowanie Habilitanta jest fałszywe, zwłaszcza, że jego zdaniem list matki żołnierza miałby być jakoby protestem przeciw zaangażowaniu się Sowietów w wojnę w Afganistanie (s. 201 – 202). Nie ma też żadnych dowodów na to, że tak odbierali lwowscy pacyfiści. Faktem jest jednak niepodważalnym, że pod koniec lat 80.

XX w. w różnych rejonach ZSRS, głównie w wielkich miastach, protesty przeciw wysyłaniu młodych ludzi na wojnę w Afganistanie były niemal powszechne, ale w nich większą rolę odgrywały matki czy rodziny żołnierzy niż w ogóle młodzi ludzie.

W przyjętej przez Habilitanta konstrukcji merytorycznej pracy *Underground*, także w odniesieniu do Związku Sowieckiego przedstawia on środowiska ekologiczne, będące w tym przypadku ruchem nastawionym na obronę środowiska naturalnego, ale także na ochronę substancji zabytkowej, poświadczającej starą rosyjską kulturę. Katalizatorem ruchu był wybuch elektrowni atomowej w Czarnobylu co poskutkowało dość licznymi protestami przeciw energii atomowej.

Ta część zawiera także informacje o mniej licznych, ale jednak ideowo znaczących środowiskach wychodzących poza system komunistycznych organizacji: Ruchu Świadomości Hare Kryszna; neofaszystach, którzy istnieli w ZSRS już po zakończeniu II wojny światowej i skupiali przedstawicieli różnych grup społecznych oraz narodowości; lubierach (siłownikach) – przypominających polskich gitowców, miłośników siłowni i walk z innymi subkulturami, zwłaszcza z neofaszystami.

Rozdział o przenikaniu się subkultur młodzieżowych z krajów komunistycznych jest dość informacyjnie chaotyczny. Zawiera hipotezy, które są wątpliwe. Owszem historyk może snuć hipotezy, ale wtedy gdy nie ma bezpośredniego materiału źródłowego, ale jest ten o charakterze komparatystycznym. Dlatego za nieuprawnioną uznaję sugestię o tym, że Ryszard Terlecki wspominając swoje fascynacje ruchem hipisowskim, przy okazji kontaktów z hipisami z NRD, zapewne miał na myśli tych, którzy w 1971 r. przybyli pod Jasną Górę (s. 223). Materiału źródłowego na temat miejsca i roli Terleckiego w ruchu hippisowskim jest sporo, i to przede wszystkim operacyjnego aparatu represji Polski Ludowej (np. Sprawozdania PUds.BP Wadowice, IPN Kr 029/11 Biuletyny Informacyjne SB Wadowice – lata 1970 – 1975). Trudno też obronić tezę o tym, że esbecy w swoich raportach zaniżali liczbę uczestników zlotów hipisowskich w Częstochowie w połowie lat 70. (s. 224). Raczej należy sadzić, że podawali ją rzetelnie mając na uwadze przeciwdziałania, które należało podjąć celem tzw. zabezpieczenia tego środowiska. Krytycznie należy też odnieść się do stwierdzenia dra Kobusa, że na festiwalu 22 – 23 kwietnia 1988 na terenie parafii ewangelickiej w Berlinie – Rummelsburgu było ok. 1000 osób - 600 w pierwszym dniu, a 400 w drugim (s. 251). Przecież mogły być to te same osoby. Nikt ich nie identyfikował. Natomiast za w pełni uzasadnioną trzeba przyjąć tezę, że powodem przyjazdów do Polski subkulturowej młodzieży z krajów ościennych była fascynacja muzyką niektórych polskich zespołów np. Brygadą Kryzys.

Andrzej Kobus słusznie uznaje za pierwszą poważną okazję do spotkania środowisk pacyfistycznych z państw komunistycznych Europy Środkowo-Wschodniej imprezę zorganizowaną w połowie 1983 r. w Czechosłowacji: Światowe Zgromadzenie Pokoju. O potrzebie takich kontaktów zasygnalizowano w pisemku Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego powstałego w tym okresie w Trójmieście. W podobnym duchu wypowiadała się, powstała w następnym roku we Wrocławiu inicjatywa pacyfistyczna Szeregi Pokoju i Solidarności. W tym samym roku w listopadzie wspólną deklarację pacyfistyczną, wyrażającą protest przeciw zwiększaniu ilości sowieckiej broni atomowej na terenie CSRS i NRD, wyraziły środowiska młodzieżowe tych krajów. W 1985 r. w pacyfizmie aktywizują się ruch Wolność i Pokój – propagując głównie hasło zakończenia wojny w Afganistanie. RSA w wydawanych w tym okresie pismach „Homek” i „Szwejk” podkreśla znaczenie ruchu pacyfistycznego na terenie NRD, zwłaszcza w kontekście jego postulatu zastępczej służby wojskowej. W 1987 r. za sprawą „WiP” dochodzi do zorganizowania pierwszej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej młodzieżowej konferencji pokojowej, na której jednym z najważniejszych diskutowanych problemów jest właśnie zastępcza służba wojskowa. Inicjatywy młodzieżowe w zakresie bojkotowania przymusowej służby wojskowej doprowadziły do dość poważnych represji wobec młodych ludzi podejmujących takie zachowania w krajach komunistycznych i w efekcie do podniesienia tego problemu przez Parlament Europejski. „Solidarność środowisk pokojowych z krajów bloku wschodniego” wyrażała się także w zainicjowanej przez Ruch „WiP” akcji głódówek (występujących praktycznie do końca komunizmu w tych krajach) jako żądania uwolnienia osób z krajów komunistycznych uwięzionych za odmowę służby wojskowej oraz protestach przeciwko brutalnym represjom stosowanym wobec pacyfistów z NRD, a także międzynarodowej „celebracji” tzw. Międzynarodowego Dnia Więźniów za Odmowę Służby Wojskowej i innych akcji. Te wszystkie inicjatywy – choć to akurat słabo wybrzmiewa w książce Andrzeja Kobusa – były z pewnością katalizatorem przemian w systemie komunistycznym i uświadamienia sobie przez komunistów, iż należy znaleźć sobie w opozycji grupę, z którą będzie można się porozumieć. Młodzież na pewno nią nie była.

Niemilosiernie dewastowane przez komunistyczną gospodarkę środowisko przyrodnicze, było kolejnym – zdaniem dra Kobusa – obszarem kontaktów przedstawicieli subkultur młodzieżowych z krajów tzw. demokracji ludowej. Zresztą to one bardziej niż oficjalne instytucje i podmioty odpowiedzialne za ochronę ekosystemów wypełniały lukę w uświadamianiu społeczeństw o zagrożeniach dla nich. Dla obrońców środowiska przyrodniczego na Słowacji i Węgrzech – powodem wspólnych wystąpień stało się np.

niszczenie ekosystemu Dunaju wykorzystywanego do transportu, ale też do produkcji energii elektrycznej (elektrownie). Wspólne inicjatywy – ze wszystkich państw komunistycznych – skierowane głównie przeciw budowie elektrowni atomowych, wygenerowała katastrofa w Czarnobylu. Inne bilateralne lub szersze inicjatywy środowisk młodzieżowych to m. in. protest przeciw wykorzystaniu mazutu w Czechosłowacji (młodzi z CSRS i Polski), funkcjonowaniu kombinatu Police (inicjatyw środowisk z NRD i Polski), akcja „Ratujmy Karkonosze (Polska i CSRS), zanieczyszczeniu Górnego Śląska (Polska i NRD). Było to jakby takie skonsolidowanie młodzieżowych inicjatyw w zakresie ochrony przyrody.

Habilitant przedstawiając kontakty młodzieżowych niezależnych środowisk religijnych zasadniczo skupia się na ruchach związanych z wyznaniem katolickim. Mocno eksponuje ruch pielgrzymkowy, znaczenie duszpasterstw akademickich, nielegalnego przerzutu literatury religijnej i wagę wyboru Karola Wojtyły. Te związki opisane są przede wszystkim przez pryzmat Polski i jej znaczenia w tych kontaktach. Podobnie jest w odniesieniu do Ruchu Świadomości Hare Krysna – tu także wyeksponowany są kontekst i wątek Polski.

Na zakończenie tego rozdziału Habilitant porusza sprawę narkomanii w wymiarze międzynarodowym (nazywając ją trochę niefortunnie internacjonalistycznym problemem). Należy tu zauważyć, że kwestia ta jest zbyt uproszczona, choćby w zakresie problemu narkomanii w ZSRS. Nie wynikał on z nielegalnego przerzutu do ZSRS narkotyków, ale był pochodną wielu czynników, w tym ich wytwarzania na miejscu, także przez organy represji ZSRS w celu ich wykorzystania jako narzędzia zdestabilizowania społeczeństw Zachodu. Dodatkowo w latach 80. XX w. napływ narkotyków z Afganistanu był wręcz nieograniczony (Przemysław Słowiński, i Teresa Kowalik, *Dragi i wojna – narkotyki w działaniach wojennych*, Warszawa 2019 – książka niezauważona przez Andrzeja Kobusa). Najcenniejszym fragmentem tego podrozdziału jest opisanie roli Marka Kotańskiego i Monaru w walce z plagą narkomanii.

Tym co niewątpliwie jest wielką wartością publikacji Andrzeja Kobusa *Underground* ..., poza jej rzeczowością i poprawnością merytoryczną, jest język narracji. Opisanie zjawiska undergroundu nie jest łatwe, ze względu na konieczność przedstawienia jego wątków ideowych, często specyficznego języka porozumiewania się itd., no i oczywiście podporządkowanie się paradygmatom dyskursu naukowego. Habilitant opisał problem w sposób zaskakująco ciekawy i książka ta powinna być polecana studentom jako lektura obowiązkowa z kursów odnoszących się do dziejów Polski Ludowej i powszechnych. Faktycznie zagadnienie jest ważne – bo ono rozszerza perspektywę poznawczą na te słabo

eksponowane w oficjalnym dyskursie kwestie, które przyczyniły się do upadku komunizmu w krajach, których ona dotyczy. Szczególnie widoczne jest to w polskim odniesieniu. Należy tu zwrócić uwagę na wytyczne opracowywane dla działalności operacyjnej aparatu represji społeczeństwa, będącego dla komunistycznego państwa aparatem bezpieczeństwa, w których zalecano zwracanie szczególnej uwagi właśnie na nieformalne i niezależne od kogokolwiek ruchy młodzieżowe. I tu trzeba być „wdzięcznym” Habilitantowi, że to w swojej publikacji też wykazał.

Szczegółowa analiza treści książki *Underground ...*, przedstawionej w postępowaniu na stopień dra habilitowanego przez dra Andrzeja Kobusa jako najważniejsze osiągnięcie i pozytywna ocena jego pozostałego dorobku naukowego, dydaktycznego, popularyzatorskiego oraz organizacyjnego pozwalają stwierdzić, że wyczerpują one ustawowe wymogi odnoszące się do uzyskiwania stopnia dra habilitowanego.

Wnoszę więc o dopuszczenie dr Andrzeja Kobusa do kolejnych etapów postępowania habilitacyjnego. I uznaję jego wystarczający wkład w rozwój nauki historycznej,

Dr hab. Józef Brynkus prof. UKEN Kraków

